Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 49. **Bochum, dnia 3 grudnia 1896.** **Rok 5.**

Na Niedzielę drugą Adwentu.

Lekcya Rzym. XV. 4—13.

Bracia! Cokolwiek napisano, ku naszej nauce napisano, abyśmy przez cierpliwość i pociechę pisma nadzieję mieli. A Bóg cierpliwości i pociechy niech wam da, abyście jednoż między sobą rozumieli wedle Jezusa Chrystusa: abyście jednomyślnie, jednemi usty czcili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przeto przyjmujcie jedni drugie, jako i Chrystus przyjął was ku czci Bożej. Albowiem powiadam, iż Jezus Chrystus był sługą obrzezania, dla prawdy Bożej, aby utwierdził okietnice ojców. Lecz poganie, żeby za miłosierdzie czcili Boga, jako napisano: dla tego będęć wyznawał między pogany Panie, i będę śpiewał imieniu twemu. I zasię mówi: weselcie się poganie z ludem jego; i zasię: chwalcie Pana wszyscy poganie, a wysławiajcie go wszystkie narody. I zasię Izajasz mówi: Będzie korzeń Jessego, a który powstanie panować nad pogany, w tym poganie nadzieję pokładać będą. A Bóg nadziei niech was napełni wszelaką radością i pokojem w wierzeniu, abyście obfitowali w nadziei i w mocy Ducha świętego.

Ewangielia. Mat. XI. 2—10.

W on czas usłyszawszy Jan w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwu z uczniów swoich, rzekł mu: Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy? A odpowiadając Jezus rzekł im: Szedłszy odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangielią opowiadają. A błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzeszy o Janie: Coście wyszli na puszczą widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto, którzy w miękkie szaty się obłóczą w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zaiste powiadam wam, i więcej niż Proroka. Bo ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam Anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twą przed tobą.

„Błogosławiony, który się ze mnie nie zgorszy“.

Boga upatrują już to w ludzkim duchu, już też w życiu przyrody, już wreszcie w świecie, a Pan Jezus wskazuje

nam na Boga Ojca swojego, jako Pana Niebios i ziemi, jako Stwórcę wszech rzeczy, jako sędziego wszystkich ludzi. Iżali taka nauka wiary nie ma zgorszyć wszystkich tych, którzy myślami i uczuciami swojemi nie mogą się wznieść ponad rzeczy zmysłowe i których świat duchowy zamyka się w ciasnym cielesności obrębie?

Dalej gorszą się oni z Chrystusa, albowiem kamieniem obrazy staje im się jego cnota. Wzorem świętości jest dla nas Zbawiciel, w którym wszystko co jest dobrem, wzniosłem i świętem znajduje szczyt swój i swoje uzupełnienie; jest on wzorem, który naśladować mamy. I to właśnie naśladowanie Chrystusa jest zadaniem życia naszego. atoli temu wielkiemu zadaniu, temu prawu ducha sprzeciwia się inne prawo, które jest w członkach naszych, jak mówi Apostół. Zmysłowość jest wrogiem świętości naszej, a im więcej popuszczamy wodze tej zmysłowości, tem brudniejszą jest walka nasza. Jednego opętała chciwość, drugiego lubieżność, ten pogrążony w ubóstwie, stłumia w sobie wszelki wyższy zmysł życia, ów znów olśniony ziemską swoją świetnością i chwałą, nie może pojąć samego siebie. Jedynie za czczemi cielesnemi chuciami goni człowiek zmysłowy i jedynie to mu jest miłem, co mu one dozwalają, a gorszy się z tego, co mu czynić wzbraniają. Stawcie teraz Chrystusa Pana wśród takich niewolników zmysłowości, by się do nich odezwać z Swoją przestrogą: „Ubiegajcie się przedewszystkiem o królestwo niebieskie i i jego sprawiedliwość, a reszta przydana wam będzie,“ by od nich zażądał, aby serce swoje oczyścili, aby pożądliwości swoje poskromnili, aby lekkomyślny stał się poważnym, gnuśny pilnym, zapalczywy łagodnym, lubieżny czystym, obżarty wstrzemięźliwym, aby samolubny i uparty wyrzekł się swej samowoli i uporu, aby bojaźliwy pokazał się mężnym, słowem, aby namiętności w sercu umilkły i aby człowiek grzeszny oczyścił się i podniósł do przyrodzonej swojej godności, a zobaczycie, że na takie wymagania nie zgodzi się zmysłowość, że owszem wszystko gotowa poświęcić, aby się tylko od nich zwolnić mogła. Przecież sami nawet uczniowie utyskiwali — mówiąc: „I któż wtedy może być zbawionym?“ a za nimi tysiące podobnie wyrzekało w poczuciu swojej słabości. Sami tylko synowie czasu tego nie uciążają sobie, ale gorszą się z jarzma Chrystusowego i zrzucają je z siebie, ponieważ im za uciążliwe się wydaje. Nabożeństwo, które w Panu szuka i znajduje radość swoją i pociechę, poczytują za obłudę, prostotę — postępującą po jawnej drodze powinności i nie znającą żadnych manowców i wykrętów, zowią głupotą; rzetelność, która i w małych rzeczach z drogi prawdy i sprawiedliwości nie zbacza, zowią uporem, pokorę mienią słabością, poświęcenie, zapał i gorliwość fanatyzmem, a stałość trwożliwością. Piętnują oni, jak mówi święty Chryzostom, cnotę występkiem, albowiem są za słabi, aby do niej wznieść się mogli.

Gorszą sie wreszcie z Chrystusa, albowiem wszystkie jego sprawy i usiłowania stają się dla nich kamieniem obrazy. Chrystus wznosi nas ponad ten świat do nieba i pokazuje nam życie nasze, jako czas wysiewu na wieczne żniwo. A gdzie tu szukać takiego ocenienia wyższego stanowiska życia naszego pomiędzy dziećmi czasu tego? Wprawdzie sieją oni wiele, lecz nie na wieczność; pracują także wiele, lecz nie dla Boga, walczą także wiele, lecz nie o koronę niebieską. Rozszerzają dziedzinę wiedzy, lecz za to coraz to bardziej nieświadomymi się pokazują na polu wiary, która wyższą jest od wszelkiej ludzkiej wiedzy. Wymyślają coraz to nowe potrzeby życia, lecz za to coraz to bardziej umierają dla owego prawdziwego życia, które wznosi się ponad wszelkie potrzeby życia doczesnego. Budują coraz to nowe koleje żelazne, udoskonalają parowozy i paropływy i niemi z szybkością błyskawicy przebiegają lądy i morza; lecz niestety zapominają o drodze, która do nieba prowadzi. Nowe stanowią prawa, nowe wnoszą ustawy, nowy zaprowadzają porządek rzeczy, wszy-

stko zaś dla dobra i zbawienia państwa swojego i rządu, a zapominają o wiecznych prawach wiary i miłości, które sam Bóg nam nadał, zapominają o zbawieniu, które ztąd się rodzi i nas do nieba wiedzie. Chcą się coprędzej pozbyć wszelkich starych zwyczajów, praw i obyczajów, a nie zrzucają z siebie najstraszliwzego ciężaru, starego jarzma grzechów i wcale nie pragną wolności Synów Bożych. I tak wszystkie swoje zabiegi i usiłowania wytężają na zewntrz, i gubią dusze swoje wśród tych zmysłowości. Posiadają oni świat, mówi św. Efrem, a sami są nędzną własnością świata. Niechże teraz stanie Pan Jezus wśród tak zmysłowych ludzi i zawoła: „Jednego tylko potrzeba!“ Marya, która dla słów Zbawiciela o wszystkiem doczesnem zapomniała, najlepszą wybrała cząstkę. Niechaj im powie Pan: „Kto rękę swoją przyłoży do pługa, a wstecz się obraca, t. j. na świat i co jest świata tego — nie jest godzień królestwa niebieskiego;“ niechaj im przypomni: „Kto miłuje duszę swoją traci ją, a kto nienawidzi duszy swojej na tym świecie, ten ją strzeże ku wiecznemu żywotowi,“ a na to wszystko wskazuje nam nauka Jego i przykład Jego i Jego droga; Czy świat go zrozumie? Czy na to przystanie? Czy się z tego nie zgorszy? W tem właśnie przyczyna, że tylu gorszy się z Chrystusa i z Jego świętego Kościoła; że gorszy się z Jego sług i kapłanów, a zwłaszcza najwierniejszych i najgorliwszych. Jako niegdyś w ów wielki wieczór męki Chrystusowej żołnierze zawołali na Piotra: tyś także Galilejczyk, zwolennik Nazareńczyka, tak wołają i dziś na nas po wszystkich ulicach i na wszystkich swoich zgromadzeniach: wyście ludzie wsteczni, zacofani i t. p., a jako na Piłata, gdy publicznie wyznał: „nie znajduję w nim żadnej winy“, ze wszech stron zakrzyczano: „tyś nie jest przyjacielem cesarza!“ tak wołają dziś także na każdego, który w kościele i chrześciańtwie żadnej nie chce znaleźć winy: tyś nieprzyjaciel światła, postępu, wolności! I krzyk zgorszenia zagłusza tę garstkę obrońców prawdy, i krzyk zgorszenia porywą za sobą gmin, który jak dawniej, tak i dziś nie wie co robi, a wśród zburzonego tego tłumu mała tylko pozostaje liczba wiernych uczniów i wdzięcznych niewiast, którzy płaczą nad cierpieniami Kościoła. Kościół zaś wśród potwarzy i prześladowań, jakich doznaje, odzywa się do nich spokojnie i z godnością, jako niegdyś Zbawiciel idący po drodze Krzyżowej: „Nie płaczcie nademną, ale nad sobą i synami waszemi!“

Oby te słowa stały się wam przestrogą w tym czasie zepsucia i przeniknęły do serca waszego, albowiem przyszły już dni nawiedzenia i płaczu. Aby nasienie niedowiarstwa i zniszczenia dojrzewało, które już dawno wysiano przeciw Chrystusowi i Jego królestwu, aby wydało duchowe swoje owoce, owoce zniszczenia i zagłady ku przerażeniu tych, którzy je wypielęgnowali, postanowił Pan widocznie, iżby złe przez pewien przeciąg czasu wzięło górę, iżby nawet zwyciężyło, ale dla tego tylko, iżby potem święta sprawa Chrystusa tem świetniej zajaśniała, i z tem większą radością przyjętą i uznaną została. Co tam u nas zachodzi i zaszło, to jest obrazem tego, co kiedyś spotka inne narody i kraje. Ci zaś, których Pan powołał i dał im moc, aby sprawiedliwość i wolność wzięli w swoją opiekę po wszym świecie, a którzy spokojnie przypatrywali się działaniu złego ducha, a nawet z nim łączyli się ku dręczeniu i uciśnieniu narodu, ci uznają to, chociaż może zapóźno, co Pan chciał im powiedzieć przez te słowa swoje: „Kto nie jest ze mną, ten jest przeciwko mnie, a kto ze mną nie zbiera, ten rozprasza.“

Po trzykroć od czasu stworzenia świata zgorszyli się ludzie w słabości swojej z woli Bożej i z Jego świetej sprawy i opierali się aż do ostateczności Panu i po trzykroć ściągnęli na siebie Jego sąd straszliwy.

Najprzód pierwsi nasi rodzice zgorszyli się z jednego przykazania, które im Pan nadał, aby się przekonać o ich wierności,

i świętokradzką ręką zerwali zakazany owoc z drzewa wiadomości. I oto Bóg skinął, a zamknął się raj dla nieposłusznych i ziemia cała stała im się grobem wielkim i popadli z potomstwem swojem w moc śmierci.

Potem dzieci Seta, synowie Boży, połączyli się z dziećmi Kaina, córkami ludzkiemi, węzłem małżeńskiem i złość ich stała się wielką na ziemi. Daremnie przestrzegał ich głos Enocha, daremnie budował Noe sto lat korab, wszystkie myśli ich i serca zwrócone były na złe! I oto Bóg skinął i przyszedł potop i zatracił rodzaj zepsuty.

Gdy wreszcie żydzi i poganie powstali przeciw Chrystusowi, i gdy Zbawiciel dla nich stał się zgorszeniem, wtedy znów powstał Pan Bóg, a Jerozolima rozsypała się w gruzy i upadło potężne państwo rzymskie.

A gdy ostatecznie ludzie tak dalece odstąpią od Boga, iż krwią Zbawiciela okupiony rodzaj — znużony chrześciaństwem sam zechce być Bogiem dla siebie i własny ubóstwi rozum swój i żadnego już nie będzie chciał mieć Zbawiciela, ani żadnego kościoła, wtedy Pan po raz ostatni skinie i przyjdzie na sąd ostateczny, na sąd najstraszliwszy. Dzisiejsza droga prowadzi ludzi do tego, bo miarka złego już się przebrała, jedynie więc kara za to wkrótce nastąpić musi. Pamiętajcie przeto na słowa Chrystusa: „Błogosławiony, kto się ze mnie nie zgorszy. Amen.

Na uroczystość Niepokal. Poczęcia Najśw. Maryi Panny.

Lekcya. Przypow. Salom. VIII. 22—36.

Pan mię posiadł na początku dróg swoich, pierwej niżeli co czynił z początku. Od wiekum jest zrządzona i z starodawna pierwej niżli się ziemia stała. Jeszcze nie było przepaści, a jam już poczętą była; ani jeszcze źródła wód były wyniknęły; ani jeszcze góry ciężką wielkością były stanęły, przed pagórkami jam się rodziła. Jeszcze był ziemi nie uczynił, ani rzek, ani zawias okręgu ziemi. Gdy gotował niebiosa, tamem ja była; gdy pewnym porządkiem i kołem otaczał przepaści. Gdy niebiosa utwierdzał wzgórę, i ważył źródła wód. Gdy zakładał morzu granice jego, ja ustawę dawał wodom, aby nieprzestępowały granic swoich; kiedy zawieszał fundamenty ziemi. Z nimem była wszystko składając i kochałam się na każdy dzień, igrając przed nim na każdy czas, igrając na okręgu ziemi, a kochanie moje być z synami człowieczymi. Teraz tedy synowie słuchajcie mię: Błogosławieni, którzy strzegą dróg moich. Słuchajcie ćwiczenia, a bądźcie mądrymi, a nie odrzucajcie go. Błogosławiony człowiek, który mię słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień i pilnuje u podwojów drzwi moich. Kto mię najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana.

Ewangielia. Łuk. I. 26—28.

W on czas: Posłan jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego; a imie Panny Marya. I wszedłszy Anioł do niej, rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami.

Święty Piotr, Apostół.

(29-go czerwca.)

Piotr książę Apostołów, syn Jana rybaka z Betsaidy w Galilei. Pan Jezus wezwał go na Apostoła razem z jego bratem Andrzejem od sieci rybackiej. Odznaczał się wielką prostotą i szczerością serca. Boski Mistrz pokazywał mu zaraz od początku powołania go przy różnych okolicznościach, że mu miał najwyższą władzę i godność w powszechnym swoim Kościele powierzyć. I tak z razu jednego z łodzi Piotrowej nauczał lud zebrany na brzegu, a skończywszy naukę, kazał mu zarzucić sieć. Piotr, który razem z innymi przez całą poprzednią noc nic ułowić nie mógł, nie spodziewał się żadnego połowu, ale Pan Jezus cudem sprawił, że pełne dwie łodzie ryb nałowili. Wtedy Piotr uznając oczywisty cud, uznał się niegodnym takiej łaski, upadł u kolan Jezusowych mówiąc: „Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie“. A Pan Jezus mu na to: „Nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz“. (Łuk. 5). Dając mu znać w tych słowach, że go do najwyższej w świecie godności przeznaczył. Innym razem na pytanie P. Jezusa

co ludzie myślą o Jego Najśw. Osobie, św. Piotr otwarcie wyznał Bóstwo Jego, mówiąc: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego“. (Mat., 16. 16). Wtedy Pan Jezus jakby w nagrodę za tę jego głęboką wiarę i szczerość w jego wyznaniu, oddał mu wyraźnie w zarząd cały święty katolicki Kościół w tych słowach: „A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka (t. j. Piotr): a na tej opoce zbuduje Kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa Niebieskiego: a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w niebiesiech: a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech.“ (Mat. 16. 18.)

Za Piotra modlił się Pan Jezus szczególnie, aby nigdy nie ustawała wiara jego, i jemu też kazał utwierdzać we wierze św. wszystkich Apostołów. Do jego domku raz wszedł Zbawiciel i tam świekrę jego od febry: dotknięciem się ręki jej uwolnił. Jego tylko z dwoma innymi uczniami chciał mieć przy wskrzeszeniu córki Jaira i na górze Tabor, przy swem cudownem przemienieniu: także i przy konaniu w Ogrójcu. Był też Piotr niezmiernie przywiązany do Mistrza swego. Przeto gdy wielu z uczniów nie mogąc zrozumieć nauki Pana Jezusa o Najśw. Sakramencie odeszło od P. Jezusa: Piotr w imieniu wszystkich Apostołów powiedział, że nigdy Pana Jezusa nie odstąpi. Później oświadczał się z gotowością pójścia i na śmierć za P. Jezusem i do więzienia. W tym też zapale porwał się do miecza w obronie Pana Jezusa w Ogrójcu i uciął ucho Malchusowi; a kiedy zapomniawszy się chwilowo: zaparł się Jezusa, to dla tego, aby sobie zbytecznie nie ufał, ale by odtąd na Boskiej mocy opierając się, na przyszłość tem mocniej został utwierdzony. Krwawemi on prawie łzami upadek ten do końca życia opłakiwał tak, iż mu się aż brózdy na policzkach od wciąż ciekących łez porobiły.

I przyjął go Pan do swej łaski tak, jak gdyby nigdy Go nie był obraził. Jemu pierwszemu z Apostołów po Zmartwychwstaniu się pokazał; i otrzymawszy od niego potrójne zapewnienie miłości na wynagrodzenie za potrójne zaparcie się zatwierdził go na pierwszeństwie między Apostołami, i odnowił przywileje przedtem mu nadane, oddając mu powszechne całego świata pasterstwo wszystkich wiernych i biskupów słowami: „Paś owce moje“. (Jan 21. 15, 16, 17). Na pierwszem kazaniu swojem nawrócił Piotr św. do wiary w P. Jezusa około 3000 ludzi. Gdy w imię P. Jezusa uzdrowił chromego, i codzień coraz więcej ludzi nawracał, stawiony za to przed radą żydowską, odpowiedział śmiele: „Więcej trzeba słuchać Boga a niż ludzi“. (Dz. Ap. V. 29). On to ukarał śmiercią za kłamstwo Ananiasza i Safirę. Modlitwą swoją wskrzesił niewiastę Tabitę i tak się cudami wsławił, że kładziono chorych ludzi na drogach, którędy miał przechodzić, bo i cień jego osoby uzdrawiał cudownie. Stolicę swą założył najpierw w Antyochii następnie przeniósł ją do Rzymu. Wychodząc raz z tego miasta, ujrzał Jezusa dającego mu znać że czas męczeństwa, które mu był przepowiedział po zmartwychwstaniu, już się zbliżył; wrócił więc do Rzymu, gdzie naznaczywszy na następcę swego Linusa, według podania głową na dół do krzyża przybity został, i tak męczeństwa dokonał.

Dwie fabryki.

Opowiadanie z niedalekiej przeszłości.

(Dokończenie.)

IV. Co zasiejem, to zbierzemy.

Dwadzieścia lat upłynęło od ślubu Amelii i Klementyny; małżonkowie ich przyszli do znacznej fortuny; Walory posiadał bogactwo i mimowolne poważanie, jakie ono obudza. Morel pracą i poczciwością zdobył także znaczny majątek i szacunek powszechny tak dalece, że sąsiedzi chcąc uczcić jego poświęcenie się dla Boga i bliźnich, jego domowe cnoty, wywiedli go z ukrycia i wybrali posłem na sejm. Spodziewał się on wnieść na trybunę doświadczenie, jakie

zdobył na drodze cnót chrześciańskich, gdy w roku 1848 powstało straszne zaburzenie i lud Paryzki rzucał się na szlachtę, niszcząc wszystko ogniem i mieczem. Od pierwszej chwili tej ruchawki, Walery w samolubnym przestrachu zamknął fabrykę, wystawując swych robotników na wszystkie pokusy i złe przykłady wichrzycieli. Leon, wróciwszy do domu, zajmował dalej swych ludzi umiarkowaną pracą, a nie przestając na ich postępie w moralności i pobożności, chciał jeszcze same rozrywki ich uszlachetnić: dla tego urządził stowarzyszenie robotników, którzy w dni świąteczne zgromadzali młodzież w ogrodzie lub w obszernej sali, gdzie zajmujące czytanie, rozmowy, gry, zapełniały wolne godziny. Modlitwy wieczorne kończyły zabawę. Tym sposobem zabezpieczył ich od klubów, schadzek ludowych i wszelkich złych wpływów. Zresztą jak rozbudzić nienawiść w tych, którzy od dawna widzą się przedmiotem czułej opieki i troskliwości swych panów? Jak wmówić zazdrość tym, którym na niczem nie zbywa? lenistwo tym, którzy w pracy szczęście swe znajdują? Bezbożni wichrzyciele zwrócili się w inną stronę, i tam w ludzie ciemnym, zepsutym, znikczemniałym gotowych zwolenników znaleźli.

Pewnego poranku Leon blady, wzruszony wszedł do pokoju swej małżonki:

— Jadę do Walorego, kochana Klementyno; mówią, że jego robotnicy zbuntowani rzucili się na niego. Trzeba się dowiedzieć, co tam jest.

— I ja razem pojadę, odpowie Klementyna. Z tobą niczego się nie boję. Przywieziemy tu Amelię.

Wsiedli zatem do powozu i pojechali do fabryki wełnianej przędzy, o parę mil od nich oddalonej.

Przepyszny szpaler lipowy prowadził z gościńca do pałacu Walorego. Na samym zawrocie Leon i Klementyna wstrzymani zostali przez starego żebraka, który stanąwszy przed końmi zawołał:

— Nie jedźcie dalej, nie jedźcie!... tam straszna wrzawa... robotnicy jak wilcy rzucili się na swego patrona... Wracajcie nazad! wracajcie!...

Dzikie krzyki przerwały mowę starca: okropne te wrzaski rozlegały się śród gęstego dymu i łuny pożaru... Pałac, fabryka, i wszystkie budynki Walorego stały w płomieniach... ogień buchał przez okna, sypały się iskry, rozpalone głownie wiatr daleko roznosił. Wysokie kominy i dachy z okropnym hukiem zapadały w przepaść ognistą.

— Idźcie do plebanii, zawołał żebrak, tam ich znajdziecie.

Leon i Klementyna wysiedli z powozu, obdarzyli jałmużną ubogiego, i zapukali do skromnego domku Proboszcza.

Walory zbolały, przerażony wyszedł na ich spotkanie. Amelia, nawpół leżąca na fotelu, blada, nieruchoma, targana nerwowem drżeniem, za każdym gwałtownym krzykiem podpalaczy, za każdym trzaskiem ognisych zarzewi spadających pod ich oknami... Z wieczora dawała wielki bal w pałacu, co zgromadziło około niego rozhukaną tłuszczę; napadnięta w nocy, nie miał czasu się przebrać... W balowym stroju, w jedwabiach, w koronach, obnażone w bransoletach ręce ukrywała pod grubą płachtą, którą uciekając od służącej pożyczyła. Mąż jej również na swój ubiór narzucił płócienną koszulę oliwą poplamioną, którą na ziemi znalazł... Ścigani przez zdziczałą rozjadłą tłuszczę, wszystko straciwszy, ledwo z życiem uciekli do plebanii.

Takie są gorzkie owoce pychy, samolubstwa, żądzy bogactw i zaszczytów. Sprawiedliwość Boska, często nie czekając wieczności, jeszcze tu na ziemi karze grzeszników. Gdy zaś szukamy chwały Bożej, znajdujemy spokój, szczęście doczesne i wieczne.

„Kto mię wielbi, uwielbionym będzie, a kto mną gardzi, będzie pohańbiony“, mówi Bóg przez proroka; i to się sprawdza aż do dni naszych.

Uczciwy człowiek a chrześcianin.

Dobiegłem już połowy mego życia, — opowiadał w kółku życzliwych przyjaciół Donozo Kortez, były poseł hiszpański w Paryżu: — Czytanie francuskich książek pozbawiło mnie wiary i chrześciańskich przekonań. A przytem uważałem siebie za tak uczciwego człowieka, jak tylko być może. Towarzyszyłem królowej Krystynie do Paryża i tam zaznajomiłem się z innym Hiszpanem Don Manuelem.

Był to uczciwy i prosty człowiek, nie odznaczający się talentem, ale prawy, zacny i bardzo religijny, całkowicie oddany ćwiczeniu się w uczynkach miłości bliźniego.

Dziwna rzecz! Ja także byłem poczciwym, zacnym człowiekiem — ale jego poczciwość była zupełnie czem innem jak moja. W jego uczciwości było coś, czegom ja sobie nie umiał wytłómaczyć; a jednak to sprawiało, że jego uczciwość wydawała mi się daleko wznioślejszą jak moja. Zkąd to pochodziło? Mówiłem o tem z samym Don Manuelem. On mi zaś po prostu rzekł:

— Ponieważ ja zostałem chrześcianinem, a pan nim być przestałeś.

Te słowa silne wrażenie na mnie wywarły; nieraz o tem myślałem, ale zawsze jeszcze nie mogłem tego dobrze pojąć.

Wtem odebrałem wiadomość, że brat mój zachorował w Madrycie. Natychmiast pojechałem do niego i znalazłem go bardzo niebezpiecznie chorego.

Podczas gdym przebywał u niego i pielęgnował go w chorobie, opowiedziałem mu moją rozmowę z Don Manuelem.

— Słusznie, — rzekł brat mój, — on ci powiedział prawdziwą przyczynę.

Następnie jaśniej mi wytłómaczył owe słowa Don Manuela, a to, co mi powiedział, tak mnie wzruszyło, że gdy w kilka dni potem umarł, nic mi z całej spuścizny jego nie było tak drogiem, jak spowiednik, którego mi zostawił.

Ktoś, co był obecny przy tej rozmowie Donosa Kortes'a, rzekł:

— Panie ambasadorze! Szczególniejszą łaskę udzielił panu Bóg miłosierny, że panu w tak ważnej sprawie dał poznać właściwą przyczynę i tak jasno pana oświecił, chociażeś pan o tem nie myślał, aby Go znaleść. Musi być przecież w życiu pańskiem coś, co panu niejako tę łaskę zasłużyło.

— Moje całe życie szło bardzo zwyczajnym trybem — odparł Donoso Kortes. — Być może, że pewne usposobienie, pewne uczucie mego serca Panu Bogu się podobało: t. j. że nigdy nie spojrzałem na ubogiego, aby nie myśleć, że on jest moim bratem.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 48)	59,56 m.
Na chrzcinach u p. M. Nowaczyka w Braubauerschaft: Sz. Nowaczyk 50 f., M. Pietrowski 50 f., M. Nowaczyk 50 f., J. Jankowski 50 f., A. Kokociński 50 f., W. Michalak 25 f., J. Nowaczyk 50 f., K. Tomczak 50 fen. (nadesłał p. A. Kokociński z Röhlinghausen — porto 25 fen.)	3,50 „
Na chrzcinach u p. Franciszka Chromika złożono za pośrednictwem akuszerki p. P. Kłosok (nadesłał p. Ludwik Procek — porto 5 fen.)	4,65 „
U p. W. Pilarczyka w Lehmkuhle: W. Pilarczyk z żoną 1 mr., A. Pietryga 1 mr., J. Bazant 1 mr., L. Stasik 50 f., S. Izydorczyk 50 f., J. Izydorczyk 20 f., W. Sliwa 50 f., A. Wilkowski 10 f., W. Pietryga 50 f. (nadesłał p. W. Pilarczyk — porto 5 f.)	5,25 „
Na chrzcinach u p. Stan. Borowiaka w Marten: Wiśniewski 1 mr. 20 fen., Marszałek z żoną 1 mr. 80 fen., P. Borowiak 2 mr., Wujek 1 mr., Fr. Walczak 1 m., wygrane 84 fen. (nadesłał p. Franciszek Wiśniewski — porto 5 fen.)	7,79 „
Na chrzcinach u p. Ign. Stachowiaka w Wiemelhausen: Ign. Stachowiak z żoną 1 mr., J. Stachowiak z żoną 50 f., J. Bąk 1 mr., Elżbieta Gorlas 50 f., A. Skrzypczak 50 f., Franciszek Konatkowski 50 f. (wręczył p. Ign. Stachowiak)	4,00 „
Razem:	83,75 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

1. XII. 96. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Swiętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Kalendarz tygodniowy.

Grudzień.

6. Niedziela. Mikołaja B.
7. Poniedziałek. Ambrożego P.
8. Wtorek. **Niep. Poczęcie N. P. M.**
9. Sroda. Leokadyi i Wal.
10. Czwartek. Panny M. Loretańskiej.
11. Piątek. Damazego Op.
12. Sobota. Konstantego.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego".